

HISTORIA LOKALNA

LUDZIE I WYDARZENIA



200-letnia dziura

ROZMOWA • Z Andreasem Smarzym, wiceprzewodniczącym Komisji Historycznej Powiatu Prudnickiego, autorem szeregu opracowań z zakresu genealogii i historii lokalnej, badaczem dziejów Kórnicy.



• Andreas Smarzy, urodzony w 1975 roku w Krapkowicach, przez pierwsze lata życia mieszkał w Biedrzychowicach i Kórnicy. Następnie z rodzicami wyjechał do Niemiec, gdzie dziś mieszka z żoną i dwójką dzieci. Na co dzień urzędnik państwowy, historię zajmuje się z zamiłowaniem. Pełni funkcję wiceprzewodniczącego Komisji Historycznej Powiatu Prudnickiego. Jest autorem monografii Błazejowic Dolnych oraz wielu publikacji i artykułów na temat genealogii i historii lokalnej.

czy korygują błędy, zanim wydamy jakąś publikację.

Na jakim etapie są pańskie przygotowania do wydania monografii Kórnicy?

Można powiedzieć, że wciąż na początkowym. Znalazłem mnóstwo źródeł i zebrałem wiele informacji, zresztą dotychczas opublikowałem już różne teksty na temat tej miejscowości i jej mieszkańców. Mam już w głowie w miarę

dokładny plan tego, co i jak będzie poukładane w książce, choć do samego pisania jeszcze mi trochę rzeczy brakuje. Mam taki dość odległy plan, by książka była gotowa na rok 2023, w którym przypada 700. rocznica najstarszej wzmianki o istnieniu Kórnicy.

Rok 2023? Aż tyle czasu zajmuje pisanie monografii miejscowości?

Samo pisanie nie powinno zająć więcej niż rok lub półtora. Przede mną jednak jeszcze co najmniej dwa lata badań nad zgromadzonym materiałem, a jeszcze na pewno będą pojawiać się nowe źródła. Potem będą kwestie wydawnicze i tłumaczeniowe, bo książka będzie dwujęzyczna – po polsku i po niemiecku. Większość zainteresowanych jej przeczytaniem mieszka tu, w Polsce, ale i w Niemczech jest szerokie grono osób, które chcą poznać swoje korzenie i historię rodzinnej miejscowości.

Ma pan już na swoim koncie publikacje związane z historią Kórnicy, kiedy zaczął pan się interesować tą tematyką?

Historię Kórnicy badam od 2002 roku. Moje zainteresowanie historią zaczęło się od genealogii. Chciałem wiedzieć skąd pochodzi moja rodzina i

kim byli ci ludzie. Czy to byli Niemcy, Ślązacy czy Polacy? Do dzisiaj trudno jest to zrozumieć, kim są ci nasi Ślązacy. Ja, jako Ślązak mieszkający w Niemczech, tym bardziej sobie to pytanie stawiałem. I tak teraz sobie myślę, że Ślązacy, ze swoją specyficzną historią, to ani Polacy, ani Niemcy, ani Czesi, ale jednocześnie wszyscy oni po trochu.

Potem zaczęły nurtować mnie pytania o wioskę. Co tu się działo, jak tu się kiedyś żyło? Dziś trudno to sobie wyobrazić, że na przykład w XVIII wieku rolnik, który miał dwie krowy i jedną świnię, to już był wielkibauer! Albo widzimy na starych zdjęciach, w jakich strojach się kiedyś chodziło. One są dziś już często całkiem zapomniane.

Czy badając historię Kórnicy natrafił pan na jakieś trudności, czy białe plamy, których nie potrafi pan zapełnić?

Trudny do zbadania i opisania jest też okres XVI-XVII wiek. Średniowieczne dokumenty nagle się kończą. Okoliczne wioski mają zachowane urbarze, a urbarza Kórnicy do tej pory nie mamy. Jedyne w archiwum w Opolu przechowywane są Księgi Ziemskie z tego okresu. One są spisane w większości po starożytności

ja tego nie potrafię odczytać, jedynie widziałem, że w kilku miejscach pojawia się w nich słowo Kornitz, czyli musi być tam coś o Kórnicy. Na szczęście w naszej Komisji mamy osoby, które sobie z tym poradzą i mam nadzieję, że znajdą tam jakieś istotne informacje. Na razie wygląda to tak, że ze średniowiecza mamy sporo materiałów, potem jest dwustuletnia dziura i od XVIII wieku już znów bardzo dużo materiałów. Niestety, brakuje mi także wielu informacji z lat powojennych. Wszystko, co wiem, to opowiadania ludzi. Nie miałem do tej pory dostępu do dokumentów, ani nawet starych gazet, opisujących najważniejsze wydarzenia. Teraz w Archiwum Państwowym w Opolu przeglądałem protokoły Gromadzkiej Rady Narodowej z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Sfotografowałem kilkaset stron, na których mam nadzieję znaleźć interesujące mnie informacje. Oczywiście cały czas poszukuję kolejnych materiałów z okresu powojennego.

Takie spotkania z mieszkańcami, jak to z 26 maja, mogą być pomocne w gromadzeniu materiałów.

Tak, między innymi właśnie po to je zorganizowaliśmy. Z jednej strony jest to przedstawienie mieszkańcom Kórnicy owoców naszej dotychczasowej pracy, tego, co zebrałaliśmy na temat ich miejscowości. Z drugiej strony jest to okazja do nawiązania nowych kontaktów, wysłuchania wspomnień, czy skopiowania kolejnych starych zdjęć i dokumentów. Wiele osób zadeklarowało się, że udostępni ciekawe materiały ze swoich domowych zbiorów.

SZYMON KLISZEWSKI

masz pojęcie?

Kolarscy mistrzowie z Walec

Hubert Sylwester wspomina największe sukcesy waleckich kolarzy:

– Już w pierwszym roku Jerzy Ertel zajął drugie miejsce w województwie w wyścigu kolarskim w Oleśnie, a potem był pierwszy w wyścigu na 45 km w Walec, pokonując czołwkę zawodników Opolszczyzny. To był dla nas znak, że możemy się z naszymi chłopakami pokazać na poważnych zawodach. Wkrótce do najlepszych w województwie należeli tacy nasi zawodnicy, jak Werner Kryncas, Jerzy Pośpiech i Krystian Pawełczyk z Walec, czy Joachim Bota ze Straduni. Józef Janocha z Grocholubia był czwarty na mistrzostwach Polski w Jeleniej Górze. Wspinałymi osiągnięciami mogą poszczycić się Bernard Gajda z Kromołowa, czy Andrzej Glombik z Brozca, odpowiednio 15 i 16 zwycięstw w ciągu jednego roku.

Kolejna generacja naszych zawodników, to bracia Edward i Zbigniew Kazana z Walec, członkowie kadry narodowej, czy Brunon Jasiak, zdobywca wielu czołowych miejsc w wyścigach torowych i szosowych. Dalej, Robert Polanik, to Górski Mistrz Polski Juniorów i Mistrz Polski Parami na Szosie (z Joachimem Halupczakiem) i reprezentant Polski na mistrzostwach świata we włoskim Bergamo. Wreszcie Jan Magosz – wielokrotny medalista mistrzostw Polski na torze i na szosie, także mistrz Polski w wyścigu parami z Joachimem Halupczakiem. Wreszcie Krzysztof Opala – uczestnik Olimpiady w Seulu w 1988 roku.

„Czarna Trzynastka”. Historia niezwykła

MINĘŁO 35 LAT – CZĘŚĆ SZÓSTA

• Rok 1986 był przełomowy. Obok wielu akcji (ulotki, napisy na murach, kolportaż) pod koniec roku 1986 kilku harcerzy z Czarnej Trzynastki założyło na Opolszczyźnie „Ruch Wolność i Pokój”. Byli również w Młodzieżowej Grupie Niepodległościowej „Pokolenie '80-88”.

„Chcieliśmy być jak chłopaki z Szarych Szeregów” – tak wspomina dziś Krzysztof Świdrak, jeden z Trzynastaków. „Gdy po raz pierwszy dostaliśmy farbę w sprayu, (to był prawdziwy szal), chcieliśmy się przygotować do akcji z nowym sprzętem. Wieczorem, dzień przed malowaniem, poszliśmy z moim bratem pod mur żeby spróbować jak to jest na razie „na sucho”. Jacek udawał, że maluje, a ja mierzyłem czas. Hasło brzmiało – „Uwolnić więźniów politycznych”. Zadowoleni wróciliśmy do domu. Następnego wieczoru poszliśmy na akcję. Na dworze było już ciemno, ale samo miejsce (ulica 1 Maja, niedaleko dworca autobusowego) wcale już takie ciemne nie było. Jacek wyjął

spray, a ja ubezpieczałem. Gdy ulicą nadjeżdżał jakiś samochód, kucaliśmy przyciśnięci do muru. Z takim sprzętem wszystko poszło błyskawicznie i bez żadnych kłopotów. Zostawiliśmy po sobie kilkumetrowy napis. Następnego dnia rano jechaliśmy autobusem i słyszeliśmy poruszenie podróźnych na widok napisu. A my z dumą patrzyliśmy na nasze dzieło, ciesząc się, że jeszcze jest. Po południu było już zamalowane” – wspomina.

Gorący czas

Działalność harcerzy była wszechstronna i nieograniczona począwszy od zwykłych spraw harcerskich (zbiorki, wyjazdy, biwaki, obozy), przez uczestnictwo w różnych imprezach dużego formatu jak na przykład wizyta papieża Jana Pawła II, po organizację projekcji filmów objętych w tamtym okresie cenzurą między innymi dla KIK w pomieszczeniach przy parafii Piotra i Pawła w Opolu. Często po takich projekcjach podchodzili do nas starsi ludzie i zadawali niemal za każdym razem to samo pytanie: „Dzieci, a czy wy



Podczas obozu w Szczuczarku w roku 1987. Na zdjęciu od lewej: Bartek Morawski, Joachim Pawliczek, zaginiony Jacek Świdrak i Krzysztof Świdrak.

sie nie boicie?”

Jako Ruch Wolność i Pokój oraz Pokolenie '80-88 organizowaliśmy demonstracje na ulicach Opola, braliśmy udział w demonstracjach w innych miastach. Odmawialiśmy odbywania, obowiązkowej wówczas, służby wojskowej.

Niczym gwiazdy

W styczniu lub lutym 1987 roku na mszy św. w intencji ojczyzny i uwolnienia więźniów politycznych w kościele „Solidarności” przy Alejach Pracy we Wrocławiu, na ołtarzu, pośród kilku delegacji sztandarowych zdelegowanej Solidarności, jako przedstawiciele niezależnego harcerstwa z Opolszczyzny, pojawił się z proporcem drużyny, za zgodą ówczesnego drużynowego Tomasza Leśniaka, umundurowany patrol Czarnej Trzynastki w składzie: Bartek Morawski, Tomasz Wojciechowski i ja. Już na samym początku, kiedy prezentowane były poczty sztandarowe „Solidarności”, a wśród nich my, otrzymaliśmy gromkie brawa. A podczas mszy,

gdy ksiądz wypowiedział słowa – „Przekazcie sobie znak pokoju” – w naszym kierunku ruszył las rąk. Msza biegła dalej, a do nas wciąż podchodzili ludzie z wypelnioną po brzegi kością, by uściśnąć nam dłonie. „To było niesamowite. Czuję się jak papież w Polsce” – wspomina żartobliwie Bartek Morawski. Udział we mszy to jedno, a bezpieczne opuszczenie kościoła to drugie. Po mszy zostaliśmy wraz z delegacjami związkowymi zaproszeni przez duszpasterstwo Świata Pracy na poczęstunek. Po nim obecni opowiadali o sobie przedstawiając się. My również opowiedzieliśmy, co nieco o sobie. Wszyscy byli nas ciekawi. Wkrótce stało się jasne staliśmy się też „atrakcyjni” dla tych, co na zewnątrz i że wszystkie służby tajne i mundurowe Wrocławia otrzymały jasny rozkaz – aresztować harcerzy. Po kilku godzinach, w towarzystwie bardzo już zaawansowanych wiekowo żołnierzy AK, o różnej porze i udając się w różnych kierunkach, opuściliśmy kościół.

CIĄG DALSZY ZA TYDZIEŃ. JOACHIM PAWLICZEK, „BAMBUS”